Nr. 35. Piątek 13 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosya — wieczną groźbą dla Austryi.

Pierwszy **Związek bałkański** ukuty został przed laty trzema przez Czarykowa i Izwolskiego jako układ państw wrogi Austro-Węgrom. Jakie tam panowały uczucia i zamiary, pokazało ogłoszenie tajnej umowy między Serbią a Bułgaryą, zwrócone wprost do wojny z Austryą! Ale w środku walki z Turcyą prysła broń skrytobójcza, ukuta przez Rosyę; Bułgarya porwała się do wojny z Serbią i Grecyą! Pobita zaś odwróciła się od zamiarów i dróg rosyjskich. Na jej miejsce weszła jednak **Rumunia!**

Obecnie knuje się **drugi Związek bałkański**, złożony z Rumunii, Serbii, Grecyi i Czarnogóry, a kuje się pod bezpośrednią opieką i **przy bezpośredniej pomocy Rosyi.**

Równolegle z tą robotą na Bałkanie, rozpuszcza Rosya swoje zagony po **wschodniej Galicyi**, gdzie pracuje rublem i kłamstwem w sposób gorączkowy. Ba, nawet miga carat Polakom w Królestwie okruchami obietnic polskiego języka w samorządzie miejskim i skarbi sobie sympatye moskalofilskiego endectwa polskiego.

Austrya otoczona od granic Czarnogóry aż po Szczakowę i Oświęcim pierścieniem rosyjskich i sojuszniczych bagnetów, zaczyna wreszcie w życiu **wewnętrznem** państwa odczuwać ten straszliwy nacisk...

Przytem agrarny i biurokratyczny kierunek, przeważający w życiu politycznem Austryi, pozbawia ją wszelkiej rozumnej inicyatywy w tem śmiertelnem pasowaniu się z Rosyą.

Gdyby Austrya zrozumiała, że powinna być krajem **wolności i swobód narodowych**, gdyby równocześnie zrozumiała, że jest **krajem przemysłowym**, wówczas żadne knowania caratu nie mogłyby być dla niej straszne.

Niechaj Austrya da chłopu serbskiemu i rumuńskiemu u siebie **zbyt na jego bydło i zboże**, niechaj da tym chłopskim masom na Bałkanie odczuć dobrodziejstwo wielkiego i bliskiego rynku przemysłowego, a wówczas zniknie bodaj w części żal i gniew tego chłopstwa. Niechaj dalej Austrya prowadzi **u siebie** politykę **przemysłową**, niechaj zabezpieczy dobrobyt słowiańskim, tak dotąd wyzyskiwanym narodom w obrębie swych własnych granic, a spełni swój obowiązek na tem polu i stanie się państwem przyciągającem do siebie małe narody sąsiednie.

Równocześnie zaś niechaj Austrya nie waha się **wywrzeć swój wpływ na Ukrainie i w Królestwie Polskiem**, jako państwo niosące wolność, a przynajmniej szeroki samorząd Polakom i Rusinom, a nie będzie potrzebowała się zbytnio lękać agitacyi popów i innej kanalii w Galicyi wschodniej.

Ale na taką politykę trzeba ludzi śmiałych i zdolnych, którzyby nie cofali się przed garsteczką nacyonalistycznych pałkarzy, lub przed kilku klerykałami o mętnych celach...

Same bagnety i figle dyplomatyczne, wymyślane w Wiedniu, nie wystarczą. Despotyzm carski nie jest doprawdy dla żadnego narodu czemś pociągającem, a jednak natrętna i bezczelna dyplomacya rosyjska wtrąca się wszędzie, nie bojąc się zdemaskowania ze strony niedołężnych dyplomatów austryackich...

Ale cóż, kiedy u siebie w domu rząd austryacki zbytnio liczy się z moskalofilstwem takich np. endeków i opiekuje się nimi przy pomocy różnych endeckich c. k. figur rządowych. To samo jest i z podolakami. Im lepiej tych panków rząd traktuje, tem łatwiejszy ma dostęp moskalofilski ksiądz na wieś ruską. Wszak podolacy poszukują wprost moskalofilów jako proboszczów!

A wreszcie jeszcze jedno pytanie? Pocóż Austrya wprowadzała powszechne głosowanie? Wszak i względy na politykę zagraniczną grały przy tem pewną rolę? Ale parlamentaryzm austryacki zbyt często kończy na absolutystyeznym § 14, ażeby mógł jeszcze komu imponować... A przecież od r. 1907 pewna potężna klika niczego innego nie robiła, jak tylko kompromitowała parlament powszechnego głosowania!...

Austrya nie może się cofać wstecz, ku czasom absolutyzmu, bo na tej drodze czeka ją zguba.

Tylko **naprzód!** Ku **wolności konstytucyjnej**, ku **samorządowi narodowemu** zmierzając, może pokonać despotyczną Rosyę!

Klęski elementarne w Galicyi.

Wydział krajowy wygotował dla sejmu sprawozdanie o rozmiarach klęsk elementarnych w lecie zeszłego roku. Sprawozdanie to stwierdza, że powodzie i deszcze w lecie 1913 roku były

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

27

(Ciąg dalszy).

— Myślałem, że coś z niego wyciągnę, odsłoniłem się! — pomyślał Corentin.

— A, szelma! — pomyślał sobie ksiądz.

Na starym zegarze kościelnym biła dwunasta w chwili, gdy Corentin i proboszcz wrócili do salonu. Słychać było, jak otwierano i zamykano drzwi pokoju i szaf. Żandarmi rozrzucali łóżka. Peyrade ze swoją bystrą szpiegowską inteligencyą przetrząsał i badał wszystko. Napad ten budził zgrozę i oburzenie u wiernych sług wciąż nieruchomo stojących. Pan d'Hauteserre zamieniał z żoną i z panną Goujet współczujące spojrzenia. Okropna ciekawość zmuszała wszystkich do czuwania. Peyrade zszedł do salonu, trzymając w ręku szkatułkę z rzeźbionego drzewa sandałowego, przywiezioną zapewne z Chin przez admirała de Simeuse. Było to ładne płaskie pudełko, rozmiarów dużej książki.

Peyrade dał znak Corentinowi i zaprowadził go ku framudze okna.

— Kapuję! — rzekł do niego. — Ten Michu, który mógł Marianowi zapłacić za Gondreville 800.000 franków w złocie i który przed chwilą chciał zabić Malina, musi być człowiekiem Simeuse'ów; musiał mieć ten sam interes w zagrożeniu Marianowi, co we wzięciu na cel Malina. Zdawał mi się być człowiekiem pomysłowym, w istocie ma tylko jedną myśl, jest o sprawie poinformowany i przyszedł ich tu pewnie uprzedzić.

— Malin musiał rozmawiać o spisku ze swoim przyjacielem notaryuszem — rzekł Corentin — snując dalej domysły swego kolegi, a Michu, który siedział w zasadzce musiał posłyszeć jak mówił o Simeuse'ach. Mógł bowiem odłożyć swój strzał tylko po to, żeby uprzedzić nieszczęście większe niż stratę Gondreville'u.

— Poznał nas za to czem jesteśmy — rzekł Peyrade. — To też przez chwilę roztropność tego chłopa wydała mi się czemś wprost cudownem.

— To dowodzi, że się miał na baczności — odrzekł Corentin. — Wreszcie, kochaneczku, nie łudźmy się i zdrada cuchnie potężnie i ludzie pierwotni węszą ją zdaleka.

— To nas tylko wzmacnia — rzekł Prowansalczyk.

— Sprowadzić brygadyera z Arcis — krzyknął Corentin na jednego z żandarmów. — Poślijmy kogo do jego pawilonu — rzekł do Peyrade'a.

— Jest tam Violette, nasze ucho — rzekł Prowansalczyk.

— Wyjechaliśmy, nie odebrawszy od niego wiadomości — rzekł Corentin. — Powinniśmy byli zabrać ze sobą Sabatiera. Dwóch nas nie wystarczy. — Brygadyerze — zwrócił się do wchodzącego żandarma, biorąc go między Peyrade'a i siebie, nie daj się waść okpić, jak brygadyer z Troyes przed chwilą.

Zdaje się, że Michu jest w sprawę zawikłany, idź waść do jego pawilonu, miej oko na wszystko i zdaj nam sprawę.

— Jeden z moich ludzi słyszał konie w lesie w chwili, gdy aresztowano dwoje małych służących i mam czterech tęgich drabów na tropie tych, którzyby się tam chcieli ukryć — odpowiedział żandarm.

Wyszedł; odgłos galopu jego konia, rozlegający się po bruku majdanu, osłabł szybko.

— No! Idą na Paryż, albo się cofają ku Niemcom — pomyślał Corentin.

Usiadł, wydobył z kieszeni notes, napisał dwa rozkazy ołówkiem, zapieczętował i skinieniem ręki wezwał jednego z żandarmów:

— Galopem do Troyes, obudzić prefekta i powiedzieć mu, aby korzystał z pierwszego świtu dla wprawienia w ruch telegrafu.

Żandarm ruszył pełnym galopem. Znaczenie tego ruchu i zamiar Corentina były tak widoczne, że wszystkim mieszkańcom zamku ścisnęły się serca, ale nowy ten niepokój był niejako tylko jednym ciosem więcej w ich męczeństwie, gdyż w tej chwili mieli oczy skierowane na drogocenną szkatułkę. Nie przerywając rozmowy, obaj agenci badali mowę tych płomiennych spojrzeń. Coś niby zimny szał poruszał nieczułe serca tych dwóch istot, rozkoszujących się grozą powszechną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od 100 lat największe, jakie kraj nasz nawiedziły, gdyż podobna klęska była jeszcze w roku 1813.

Szkody oblicza sprawozdanie tylko odnośnie do wsi i dochodzi do następujących przerażających cyfr:

1) szkody w plonach, w zabranych i uszkodzonych gruntach . .	293 mil.
2) szkody w drogach gmin . . .	11½ „
3) szkody w drogach kraju . . .	½ „
4) szkody przy regulacyi rzek (udział kraju 40%)	1¼ „
5) szkody w melioracyach . . .	½ „
razem . .	**306¾ mil.**

Wydział krajowy niema — jak stwierdza — możności wynagrodzenia, albo zmniejszenia szkód poniesionych przez rolników. Dążeniem jego jest tylko naprawić bodaj częściowo szkody wyrządzone w majątku publicznym, a więc w drogach, melioracyach i regulacyach rzek. Na ten cel proponuje Wydział krajowy wstawienie do budżetu na rok 1914:

1) na dodatek kraju do kontynuowania regulacyi rzek	552.574 K
2) na akcyę melioracyjną . .	500.000 K
3) na naprawę dróg	3,000.000 K
razem .	4,0525.574 K

Kwota ta ma być pokrytą **nową pożyczką amortyzacyjną**, a użycie jej przewidziane jest w ten sposób, że powiaty i gminy, spółki wodne i przedsiębiorstwa melioracyjne otrzymają zasiłki. Oprócz tego przewiduje Wydział krajowy, że powiaty nie będą w stanie z własnych funduszów dróg uszkodzonych naprawić, a tem mniej nowych budować; dla zaradzenia więc temu proponuje Wydział, aby krajowy fundusz pożyczkowy drogowy, wynoszący obecnie 1,400.000 koron podwyższyć o 3 miliony koron. Wydział krajowy stwierdza wyraźnie, że „niemożność (powiatów) należytego utrzymania dróg, stojących pod ich zarządem, zagraża poważnemi utrudnieniami ruchu i pogorszeniem położenia ekonomicznego wszystkich warstw społecznych“.

Z tonu sprawozdania wynika, że **Wydział krajowy nie ma wielkiego zaufania w akcyę pomocniczą państwa.** Proponuje bowiem sejmowi, aby corocznie wstawiano do budżetu krajowego kredyt na niesienie pomocy w razie klęsk elementarnych, któryto kredyt ma być postawiony do dyspozycyi Wydziału krajowego. Jeżeli Wydział krajowy, który w sprawozdaniu budżetowem tak czarno przedstawia sytuacyę finansową kraju, nie waha się nałożyć na kraj nowego wydatku, jest to chyba najlepszym dowodem, że do rządowej "akcyi ratunkowej" nie przywiązuje wielkich nadziei. A co dopiero mówić o "akcyi" rządu dla miast i ludności robotniczej!

Ustawy emigracyjne.

(Dokończenie).

Stan byłby więc taki: rząd austryacki utrzymywałby swoich komisarzy w portach niemieckich, angielskich, holenderskich i belgijskich, a nawet francuskich, o austro-węgierskich nie mówiąc. Komisarzom tym byłaby zapewniona możność **rewidowania okrętów**, jadących do Ameryki; na zlecenie ich musiałby kapitan wydalić z okrętu każdego obywatela austryackiego, któregoby komisarz zakwestyonował. W ten sposób **emigracyjna policya austryacka objęłaby kontrolą nad obywatelami austryackimi we wszystkich portach Europy.** Państwo rzeszy niemieckiej nie pozwala rządowi austryackiemu utrudniać emigracyi sezonowej do Niemiec; rząd nasz mógłby więc **ułatwić dla agraryuszów niemieckich sprowadzanie źle płatnych robotników galicyjskich**, którzy w ciągu sezonu mogą tam zaoszczędzić **200 do 300 koron**, a w Hamburgu czy Bremie komisarz austryacki nie puszczałby ludzi do Ameryki, gdzie w ciągu tego samego czasu zaoszczędzić mogą **10 do 20 razy tyle.**

Do zawarcia takiej umowy ze spółkami okrętowemi potrzebuje rząd ustawy, a że o uchwaleniu ustawy emigracyjnej i **mowy nie ma**, usiłowało ministerstwo handlu w subkomitecie dla żeglugi południowo-amerykańskiej przemycić ustawę „o popieraniu marynarki handlowej“, która zawiera w dwóch paragrafach wszystkie postanowienia, potrzebne **do odsprzedania emigrantów „Poolowi“**, za większe zyski dla „Austro-Amerykany“, za tańszy fracht dla przemysłu, za wpływ rządu na kartele okrętowe i za uznanie na wszystkich okrętach, opuszczających Europę, wojskowej policyi austryackiej.

Austrya, jako kraj dziki, chce prowadzić handel zamienny, pragnie płacić ciałem żywych ludzi.

Głównego rzekomo celu: ożywienia ruchu portu tryesteńskiego nie uzyska. Jazda przez porty niemieckie jest o tyle wygodniejszą i krótszą, że we wspólnej kasie biletowej chyba nikt nie kupi biletu na okręt „Austro-Amerykany“. Ponieważ spółki okrętowe porozdzielały pomiędzy siebie pasażerów, więc Niemcy zapłacą „Austro-Amerykanie“ oznaczoną kwotę odszkodowania, a i akcyonaryusze „Austro-Amerykany“ pocieszą się po utracie pasażerów. Kontyngent austryacki wypełnią może emigranci z Rosyi, o ile pomysłowe „Hamburg-Ameryka“ linia lub „Norddeutscher Loyd“ przy pomocy rządu swego nie poczynią ułatwień dalej idących, aniżeli te, na które nasz rząd się zdobędzie.

Zachodziłaby jeszcze kwestya, czy na **gotowość wojenną Austryi** emigracya rzeczywiście wywiera wpływ ujemny. Otóż na podstawie dokładnych liczb należy stwierdzić, że **tak nie jest.** Wedle stwierdzeń rządu w r. 1913, w którym groźba wojny była bliską, mobilizacya spowodowała większą ilość rezerwistów **do powrotu**, aniżeli w każdym innym roku. Wprawdzie władze wojskowe opublikowały liczby, wskazujące, że rocznie do poboru nie staje 100 do 120 tysięcy ludzi w Austryi, ale zachodzi potrzeba bliższego przypatrzenia się tym liczbom. Nieobznajomionym wydaje się, że w ciągu 12 lat ubywa zatem Austryi przeszło milion poborowych, tak też twierdził namiestnik Korytowski, wydając rozporządzenie przeciw emigracyi. Tak atoli nie jest. Liczba 100 tysięcy niestających do poboru obejmuje wszystkich, którzy w ciągu ostatnich 12 lat temu obowiązkowi zadość nie uczynili; **brak zatem rocznie przeciętnie 10 tysięcy poborowych**, a że między nimi są także tacy, którzy w dzieciństwie wyemigrowali, a nawet tacy, którzy wyemigrowawszy zmarli, więc i ta liczba znacznie się **zmniejsza.** Jeżeli uwzględnimy, że tylko część poborowych zdolną jest do wojska, to utrata żołnierza w Austryi przez emigracyę jest **stosunkowo nieznaczna.**

W państwie niemieckiem zakaz emigracyi do armii należących ogranicza się do 25 roku życia i zupełnie słusznie, albowiem w pierwszych czasach wojny wystarcza powołanie dwóch najmłodszych lat rezerwy.

Towarzystwa okrętowe, z któremi rząd austryacki wszedł teraz w układy, twierdzą, że jeżeli poddadzą się dyspozycyi ministerstwa wojny i odmówią należącym do armii przewozu, to ubytek pasażerów wynosić będzie 15%. To znaczy, że **rezerwistów austryackich rocznie wyjeżdża około 20.000**, a jeżeli uwzględnimy, że właśnie emigranci w tym wieku (to znaczy niezbyt młodym i niezbyt starym) stanowią główny kontyngent wracających po dorobieniu się, to jasnem jest, że **sfery wojskowe poważnych powodów do nieprzejednanego stanowiska nie mają.**

Motywów tego stanowiska szukać należy bardziej w obrażonej dumie niemożności przeprowadzenia zakazu emigracyi, aniżeli w grożącem armii niebezpieczeństwie. Twierdzenie, jakoby obawa przed wojną mogła być powodem emigracyi, w zupełności jest nieuzasadniona; emigrant, pracujący w kopalniach Pensylwanii, niemniej naraża zdrowie i życie, aniżeli żołnierz na wojnie.

Hn.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Lwów 10 lutego.

Zgromadzenie sprawozdawcze z kongresu P. P. S. D. — Jubileusz p. Nawratila. — Wybory do sądu przemysłowego. — Trudne położenie „Kuryera lwowskiego“ i rehabilitacya biskupów. — Odpowiedź paniom z „Wieczornej“. — Bezrobocie.

W ubiegły wtorek i czwartek odbyły się zgromadzenia sprawozdawcze z kongresu P. P. S. D. Na zgromadzeniu pierwszem dał tow. Hausner ogólną charakterystykę kongresu, omówił stan organizacyi w kraju, sprawę podatku partyjnego, prasy i stanowisko P. P. S. D. do Komisyi Tymczasowej.

We czwartek, na zgromadzeniu drugiem, tow. poseł Hudec mówił o ubezpieczeniu społecznem w ostatniej fazie w komisyi, o sejmowej reformie wyborczej i kuryi powszechnej, którą przykrawacze okręgów tak misternie kroją, że robotnicy wyjdą z niej z minimalną ilością mandatów.

Na następnem zebraniu mówić będzie tow. Landauowa i tow. poseł Diamand o położeniu ekonomicznem w kraju i w państwie.

Zgromadzenia dotychczasowe zbudziły wielkie zainteresowanie wśród towarzyszów lwowskich. Sądzimy, że i w przyszłości tak będzie.

Przed dwoma tygodniami obchodził nadinspektor przemysłowy p. Nawratil trzydziestoletni jubileusz swojej zawodowej pracy. Z okazyi tej wyrażono mu zewsząd życzenia i uznania, do chóru tego niestety przyłączyć się robotnicy nie mogą. Pan Nawratil pojmował swe stanowisko zawsze bardzo jednostronnie, a niepamiętamy żadnego strejku we Lwowie, w którym interwencya p. Nawratila byłaby skuteczną, pola zaś do popisu było w ostatnim dziesiątku lat aż nadto dużo.

W niedzielę 1 b. m. odbyły się wybory do sądu przemysłowego. **We wszystkich grupach zwyciężyły listy związków zawodowych.** Gazownia miejska usiłowała przeprzeć swoją listę, lecz mimo pomocy zewsząd i sztuczek rzecz się nieudała.

„Kuryer lwowski“ palną znowu kazanie tym razem nie masonom i wywrotowcom — żargon „Słowa polskiego“ — ale biskupom polskim. Powiedział im, że nie idą z duchem czasu i że nie umieją wziąć w obronę interesów chłopa i mieszczanina, jak to uczynił biskup ruski Szeptycki. Ta przemiana gwałtowna w piśmie tem, które tak solidarnie kroczyło z biskupami przeciwko „Blokowi“ i reformie, będzie dużą dla nich niespodzianką. Biskupi pomyślą, że znowu jakiś „mason“ dostał się do redakcyi i dmie w dawną dutkę — dziś między rupiecie rzuconą dutkę, uczciwego demokratycznego organu. Biskupi tracą więc kuryerowskie cymbały, nie najgorszy instrument z orkiestry podolo-endeckiej, która tak harmonijnie grzmiała w ciągu ostatnich lat na cześć i chwałę ich wtedy, kiedy pracowali nad obaleniem reformy i rozbiciem organizacyi ludowców. Po jednem zgromadzeniu chłopskiem w Tarnowie zrozumiał „Kuryer“, że na wsi biskupów chwalić nie można... Tę trudną sytuacyę „Kuryera“ powinni biskupi uwzględnić; liczymy zresztą, że spór ten załatwi znakomity „taktyk“, p. Długosz.

Jedyną ostoją biskupią nareszcie pozostała podolo-endecya, która po blamanżu, na jaki ich naraziła, stara się osłodzić im „dni politycznego żywota“. Po dokonanej zatem, we wszystkich szczegółach umowie, obóz polski, złożony z autonomistów, centrowców i endeków wysyła hołdowniczą deputacyę do biskupów z zapytaniem, co sądzą ojcowie duchowni o tem świeckiem dziele i czy dadzą mu swe placet. Załośnie uśmiechając się, przyjmują biskupi deputacyę, kiwają głowami i mówią: „Istotnie reforma jest lepsza... usunęliśmy proboszczowską kuryę... (podolacy zaczynają się niepokoić) usunęliśmy, mówią biskupi dalej, kataster narodowościowy... W tem miejscu spłonął p. Głąbiński i zaczął gwałtownie nos wycierać. Sytuacya stawała się przykrą, ratował ją pan Garapich, znany handlarz koni, który galopem zaczął wymieniać inne tysiączne zalety tego zbożnego dzieła. Rozjaśniły się tu dopiero święto

bliwe oblicza i dzieło pobłogosławiono. Tak tedy dzięki rozumowi stanu naszych arcypasterzy, mamy reformę!...

Panie z „Wieczornej gazety“, zamiast potępić z miejsca „strejkbrecherstwo“, jak to zrobili wszyscy myślący i uczciwi ludzie, pytają, a czemu socyaliści nie dopuszczają kobiet do zawodu zecerskiego? Z kolei my zapytamy, co ma wspólnego brzydki czyn „strejkbrecherstwa“ ze sprawą dopuszczenia kobiet do pracy zecerskiej? Sprawy te normuje przecież ustawa, której nie robili socyaliści — a może to i dobra ustawa, która nie pozwala truć matek ołowiem i nie pozwala im stać 9 godzin dziennie przy kaszcie!

Jak przewidywaliśmy jeszcze w jesieni r. z., skutki bezrobocia stanęły w stolicy kraju w całej swej grozie. Tłumy nędzarzy, wygłodzonych, o błyszczących oczach, zajęły podwórze ratusza, i zawołały gromko: jeść! Przetarł oczy p. Neuman i całe prezydyum i jak na tęgich gospodarzy i autonomistów przystało, pobiegli do p. Korytowskiego. Pan namiestnik przeżywał właśnie w tej chwili wspomnienia z sukcesów oratorskich przy otwarciu giełdy zbożowej w listopadzie r. z., kiedy mówił: „Możemy być dumni z tego, że kraj przetrwał przesilenie zwycięsko“, i w tym momencie wpada p. Neuman i woła: „Panie namiestniku, pieniędzy, bo nas głodni zjedzą!“ Pan namiestnik nie dał się zastraszyć, popatrzył przez okno, rotmistrz stoi na warcie, policyantów także kilku, wobec czego polecił referentom, by obliczyli szkody wyrządzone w Galicyi i przedstawili mu plan akcyi ratunkowej na rok... 1915...

My zaręczamy jednak p. Korytowskiemu, że kilka tysięcy ludzi głodnych we Lwowie mniej będą powolni jak jego referenci. Ta komedya cyniczna skończy się wnet!... *Walenty.*

List z Wilna.

Ze wszystkich form moskalofilizmu w Polsce nie są najniebezpieczniejszemi te, które jaskrawo uwydatniając się, budzą czujność w społeczeństwie, strzegącem się ich już mocą zdrowego instynktu samozachowawczego jak zarazy. Jawni renegaci w rodzaju osławionego hr. Korwin-Milewskiego więcej odstraszają od moskalofilizmu, niż demoralizują. Natomiast są mniej rażące formy moskalofilizmu, na które opinia mało zwraca uwagi, choć są one groźne i często spotykane. Nowa myśl niepodległościowa polska powinna te półjawne bolączki zbadać i napiętnować, ażeby sumienie polityczne ogółu polskiego zaostrzyć, gdzie ono jest nieczułe.

Mam na myśli zjawisko tak rozpowszechnione, tak ogólnie tolerowane, z wyjątkiem obozów niepodległościowych — ale i tam za mało poruszane. Fakt, że w służbie rządu rosyjskiego, na niższych i wyższych stanowiskach spotkać można legion Polaków, że widzi się ich, coraz to nowych, o tę karyerę zabiegających, powinien większą zwrócić uwagę, większe wzbudzić zaniepokojenie, niż dotychczas.

Że z punktu widzenia gospodarki kraju wysyłanie wielkiej masy ludzi poza jego granice z całą w nich nagromadzoną sumą pracy, jest rzeczą szkodliwą wysoce, nie ulega wątpliwości, chociaż często pozbywamy się przez tę operacyę jednostek moralnie drugorzędnych. Ważniejszy jest tu moment polityczny. Przypatrzmy się położeniu. Mniej w Królestwie, gdzie przez bojkot szkół rosyjskich utrzymuje się pewien poziom etyczny, więcej bez porównania na Litwie i Rusi spotyka się ten objaw, że młodzieniec polski bez żadnych skrupułów stara się być przyjętym do służby rosyjskiej, uważając się przytem za dobrego Polaka, a jeszcze lepszego katolika. Bez kwestyi, nie specyalna chęć służenia Rosyi, lecz łatwość karyery osobistej nim kieruje. Skutek przecież jest ten sam: jest kupiony przez wrogie nam mocarstwo. W większości wypadków rozkaz władzy każe mu zamieszkać tam, gdzie będzie otoczony samymi Rosyanami; on i jego potomstwo będą tym nawozem kulturalnym, którego Rosya tak potrzebuje dla wzmożenia swej potęgi mocarstwowej...

Przykład Polaka w rosyjskiej służbie c y w i l n e j nie uwydatnia jeszcze tak jaskrawo tego cichego zaprzaństwa. Cóż dopiero Polak, szukający karyery w a r m i i rosyjskiej? Te wypadki na szczęście są rzadsze, ale są. Niedawno donoszono, że wybitne stanowiska w wojskowem lotnictwie rosyjskiem zajmują Polacy; syn Aleksandra Świętochowskiego prezentuje swój wynalazek rosyjskiemu ministeryum wojny. Ojciec pozytywizmu w Polsce potępił ten czyn swego syna dlatego... że jest przeciwnikiem wojen wogóle, a ogół przeszedł do porządku dziennego, bo ogół ma psychologię niewoli. Ta psychologia polega na tem, że zatracona jest zdolność widzenia zdrady, na czem ona polega. Myśl okresu niewoli nie wystrzelała ponad nią, dotychczasowy stan rzeczy był uważany w gruncie rzeczy za legalny, za solidną podstawę dla pracy organicznej. Ten stan, nadewszystko bierności, chociaż przezwyciężony już na wyżynach myślenia politycznego, panuje niepodzielnie nad ludźmi małej myśli i małego serca. Tylko usilną pracą, niezmordowaną walką mógł być stworzony wyższy pogląd, wyższe poczucie istnienia: wola niepodległości. Ta wola niepodległości, przyjęta czy narzucona w narodzie, nie może tolerować żadnych fałszywych pozycyi: Polak w służbie rosyjskiej niech widzi tę alternatywę przed sobą: można służyć sprawie polskiej lub rosyjskiej, nie dwom razem. Trzeciego wyjścia nie ma. Świadoma, baczna nieustannie opinia polska dławić będzie wszystko w narodzie, co zdradza ciążenie do Rosyi, pod jakąbądź formą ukryte.

gk.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 12 lutego.

Konferencya biskupów

zapowiedziana na wczoraj została odroczoną na dziś (czwartek).

Kluby polskie

odbyły wczoraj naradę, na której omawiano porządek obrad sejmu, wybór komisyi itd.

Klub ruski

odbył wczoraj posiedzenie, na którem wyznaczył członków do komisyj sejmowych.

Złożenie mandatu.

Oprócz pp. Kozłowskiego, Rajskiego i Urbańskiego także poseł Artur C i e l e c k i (poseł z w. własności obwodu czortkowskiego) złożył mandat.

Sprawozdanie komisyi

reformy wyborczej pojawiło się wczoraj w druku; obejmuje ono 67 stron druku. Zawiera ono oprócz sprawozdania referenta posła Niezabitowskiego także: 1) ustawę o zmianie statutu krajowego, 2) ordynacyę wyborczą, 3) tabelarne wyszczególnienie okręgów wyborczych.

Ostatnie posiedzenie komisyi

odbyło się wczoraj bez udziału Rusinów. Na wniosek Witosa zmieniono okręgi wiejskie w Galicyi zachodniej. Mianowicie utworzono okręgi: Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice, Oświęcim-Andrychów-Zator, Sucha-Wadowice, Myślenice-Maków, Skawina-Kalwarya, Wieliczka-Podgórze, Dobczyce-Niepołomice, Dynów-Tyczyn. Inne okręgi pozostały niezmienione.

H. P.

ZIARNKO PIASKU.

(Ciąg dalszy).

— Więc pan twierdzi, że to nie jest kopia z Murilla, którą panu dziś pokazywałam? A siostra moja i kuzynka — wskazała ruchem głowy blondynkę — upewniają mnie, że tak jest.

Nieśmiała blondynka rzuciła niespokojne spojrzenie na Muromskiego i przyciszonym trochę głosem, zaczęła mówić, że oryginał jest we Francyi i że ona to wie napewno.

— Pani mówi bardzo przekonywująco, chciałbym kapitulować, ale naprawdę wydaje mi się, że ten obraz o którym pani mówi i ta kopia — to nie jest to samo.

Muromskij wychylił się poza plecy sąsiada i patrzył na Ewę. Podniecał go jej spokój i wyraz nieprzeniknionego chłodu, pojawiający się na jej twarzy z chwilą, gdy przestawała mówić do swoich. Pożerał ją błyszczącemi oczami, śledząc każde jej poruszenie.

Zdumiewała go wytworna postać, pełna wdzięku osada głowy, ciemne wyraźne brwi, wąski nos o ruchliwych nozdrzach, a nadewszystko — usta spokojne a niepokojące zarazem o wyrazie dumnym i słodkim zarazem. Biała flanelowa bluzka z wyłożonym kołnierzem, podkreślała kremowy ton jej karnacyi.

Widział dobrze, że wie o jego natarczywem spojrzeniu, ale udaje, że nic nie widzi i nic ją to nie obchodzi. W jakiejś chwili spotkały się ich oczy, lecz jej wzrok zimny i obojętny, ześliznął się po nim, jak po tafli szklanej, ani na sekundę nie wchłonąwszy w siebie jego spojrzenia.

Muromskij siedział ostentacyjnie rozparty, z nogą na nogę założoną i bez pytania zapalił papierosa. Dostrzegł krótkie, jak błysk noża, spojrzenie Ewy, a po chwili w jej twarzy czytał zimną pogardę dla człowieka, który przecież dla niej nie był człowiekiem. Przyszła mu dzika myśl do głowy, żeby zacząć gwizdać, ale nie odważył się na to z powodu obecności mężczyzny. Nic nie jadł, w czem jak zwykle naśladował go „mirowy“, ale nikt na to nie zdawał się zwracać uwagi i nikt nie zapraszał.

Towarzysz jego, odnalazł wreszcie szukany papier i poprosił o kałamarz i pióro. Ewa wstała sama i Muromskij z wściekłym zachwytem patrzył na jej piękną, wspaniale zbudowaną postać. Znikła w drzwiach i tylko zasłona z kolorowych paciorek, chrzęściła jeszcze chwilę, kołysząc swe opalowe, nanizane kulki. Muromskij podniósł oczy nad drzwi i zobaczył nad niemi pięknie rzeźbiony w drzewie napis: Gość w dom, Bóg w dom. Znał ten napis z dawnych czasów, cytowany mu przez którąś ze „znajomych“ Polek. W tej chwili uprzytomnił sobie, że napis ten drwi z niego i urąga mu; jednocześnie wspomniał, że Polki, które znał dawniej i te, które dziś zobaczył, nie były podobne do siebie, a nie krył przed sobą, które go więcej pociągały.

Po chwili weszła Ewa, niosąc kałamarz i pióro, które podała swemu sąsiadowi, mówiąc:

— Pan będzie łaskaw posunie dalej.

A po chwili na pytania urzędnika odpowiadała trochę niskim, dźwięcznym głosem:

— Dziesięcin jest dziewięćset, w tem trzysta lasu.

Urwała i powiedziawszy coś cicho, zaśmiała się głośno. Muromskij, bardzo spostrzegawczy, wiedział dobrze, że nie o nich mowa, ale gniew go dławił i szepnął przez zęby do towarzysza:

— Jedźmy już, dosyć tego.

— Zaraz skończę. Pani będzie łaskawą powiedzieć mi jeszcze...

— Nic więcej nie wiem — rzekła stanowczym głosem — gdy siostra przyjedzie, może napisać do urzędu, co tam potrzeba.

Dwaj przybysze przerzucili się spojrzeniem, w którem były słowa: „na babski upór niema rady“.

Muromskij nie mógł jednak wytrwać w milczeniu, nurtowało go tłumione wrażenie. Przemówił znienacka, zwracając się do Ewy w wyszukanym, uprzejmo-aroganckim tonie:

— Może pani będzie tak wysoce uprzejmą, każe komu ze służby przeprowadzić nas przez groblę, która jest podobno zepsuta i trudno będzie po ciemku przejechać; nasz „jamszczyk“ nie zna tej drogi.

— Jesteśmy tu wszyscy gośćmi u mojej siostry i nie mamy prawa rozporządzać się jej służbą.

— Ale noc taka ciemna — wtrącił drugi.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Obstrukcya w sejmie pruskim. Jak wczoraj donieśliśmy, poseł tow. Hoffman przemawiał w sejmie pruskim (nie, jak biuro korespondencyjne mylnie podało, w parlamencie niemieckim) przez 4½ godziny, poczem posiedzenie z powodu zmęczenia stenografów zamknięto. Tow. Hoffman omawiał pruskie praktyki policyjne; między innymi wskazał, że agent łamistrejków Keiling, który onegdaj zamordował w Djeczynie zecera, został w Prusiech oddany pod dozór policyjny, ale z chwilą, gdy zaczął werbować łamistrejków, uznano go za „patryotę“ i pozwolono mu wyjechać za granicę.

Po raz pierwszy junkrzy pruscy, nieograniczeni panowie w sejmie, poczuli, co to jest obstrukcya. Przytem tow. Hoffman, jak zaznaczają pisma berlińskie, mówił rzeczowo tak, że prezydent nie miał możności odebrać mu głosu.

O homerule. W Izbie gmin w ciągu dyskusyi adresowej Chamberlain zwrócił uwagę na zmianę zapatrywań, jakiej się można dopatrzeć w przemówieniu prezydenta ministrów. Asquith uznaje obecnie trudność położenia oraz powagę zarzutów, stawianych przez przedstawicieli Ulsteru w sprawie „homerulu“. Mówca pyta rząd, czy jest gotów wyłączyć prowincyę Ulster z postanowień bilu i przyznać jej prawa, jakie mają inne części Wielkiej Brytanii. Jeżeli prezydent ministrów będzie mógł potakująco odpowiedzieć na to pytanie, niebezpieczeństwo **wojny domowej** będzie zażegnane; jeżeli nie, **wojna domowa jest nieuniknioną.** Następnie poseł Long postawił wniosek, aby Izbę **rozwiązano,** żeby nowa Izba zadecydowała o „homerulu“.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie funkcyonaryuszów elektrowni miejskiej w Krakowie odbyło się w niedzielę 8 b. m. w sali miejskiej Kasy chorych, pod przewodnictwem tow. Jackowskiego. Po zagajeniu zgromadzenia, tow. Frysz złożył sprawozdanie z delegacyi do prezydyum miasta, w której brał również udział tow. poseł Daszyński, który sprawę etatu, oraz polepszenia płac, niejednokrotnie w Radzie miejskiej podnosił. W dyskusyi między innymi przemawiał radca miejski, tow. dr Drobner, który zaznaczył, iż słuszne żądania funkcyonaryuszów elektrowni muszą być przez Radę uwzględnione, gdyż elektrownia, pomimo kolosalnych inwestycyj, przynosząca krociowe dochody, nie może się zasłaniać niepowodzeniem. Wzywał do wytrwania w słusznych żądaniach, oraz do wstępowania w szeregi organizacyi, która każdej chwili poprze ich w walce.

KRONIKA.

Czwartek 12 lutego.

Nowiny krakowskie.

Sejmowa reforma wyborcza a socyalna demokracya, — na ten temat wypowie odczyt we czwartek 12 lutego staraniem Komisyi Oświatowej E. Haecker w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczór.

Wzywamy ogół towarzyszy krakowskich, aby **bezwarunkowo przybyli na ten odczyt.** Wkrótce zapewne staniemy przed wyborami. Dzieło wielkiej wagi dobiega końca! Musimy wszyscy dokładnie poinformować się o dotychczasowym przebiegu walk o sejm i zająć się dyrektywami dla najbliższej przyszłości.

Termopile polskie. Pod tym tytułem odbędzie się we czwartek 12 bm. w sali Starego Teatru wieczór literacki z udziałem Tadeusza Micińskiego, który odczyta swój utwór p. t. „Termopile polskie“, Maryi Jehanne hr. Wielopolskiej „Kapitan Lerbas“ i „Chłop polski“ i Juliusza Kadena „Żołnierz polski“ i „Grób polski“. P. Romana Szpak-Bandrowska wypowie „Sztandary polskie w Kremlu“ Romanowskiego i „Ogień“ Micińskiego. Bilety w cenie 3 K 30 h, 2 K 20 h, 1 K 10 h do nabycia w kasie Starego Teatru (wejście od ul. Jagiellońskiej). Początek o godz. 7-mej.

Wieczór Delward-Henry. Wyborna para śpiewacka Marya Delward i Marc Henry, której wieczory piosenkarskie mają ustaloną sławę w całej Europie, wystąpi po raz pierwszy w Krakowie w piątek 20 bm. Program złożony z piosenek francuskich różnych epok i stylów oraz recytacyi pozwala obojgu artystom rozwinąć szeroką skalę wirtuozostwa interpretacyi, która siłą wyrazu nie ustępuje kreacyom Yvette Guilbert. Bilety na ten interesujący wieczór sprzedaje już kasa St. Teatru.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z powodu że „Castus Joseph“ schodzi na czas dłuższy z repertuaru, dyrekcya daje go w sobotę o 4 po poł. po cenach do połowy zniżonych. Przedstawienie rozpocznie sielanka Szymonowicza „Dziewka“.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. W dniu 23 bm. odbędzie się w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego 28) o godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie członków T. O. P. K. Na porządku dziennym: sprawozdanie roczne i kasowe, wnioski wydziału, wybór członków wydziału. Wkońcu wygłoszone zostaną dwa referaty: „O Błoniach“ i „O Krzysztoforach“.

Zabawę taneczną urządza „Eleuterya“ w niedzielę 15 bm. w lokalu własnym.

Wisła puściła. Lody spłynęły tak, że tylko na prawym brzegu pozostał jeszcze lód. Pod mostami utworzyły się zapory lodowe. Roboty około budowy bulwarów od Skałki do mostu do Dębnik trwają dalej.

Kradzieże. W mieszkaniu p. Kropaczka, redaktora Biura korespondencyjnego, przy ul. Karmelickiej 18, skradziono garderobę i pościel wartości 600 K.

W gimnazyum św. Anny z gabinetu fizykalnego skradziono w ostatnim czasie różne przyrządy naukowe. Na ślad sprawców dotąd nie natrafiono.

Pożar wybuchł w składzie mebli Friedmana przy ul. św. Tomasza 20. Zajęła się słoma, a od niej meble. Pożar ugasiła straż ogniowa, szkoda jest dość wysoka.

Wypadki. We środę po południu zgłosił się do szpitala Bonifratrów Piotr Mazela, lat 25, z Lusiny, który wskutek nieostrożnego obejścia się z rewolwerem przestrzelił sobie lewą rękę.

Zgłosił się także robotnik z walcowni Szczepan Traś, któremu w Borku Fałęckim przy pracy rozpalony drut przebił lewą nogę na wylot.

Aresztowanie nożowca. Policya podgórska aresztowała onegdaj 21-letniego Stanisława Wróbla. Przed kilu dniami napadł on i ciężko poranił pewną kobietę.

I Podgórze się europeizuje... Magistrat miata Podgórza zakupił psa policyjnego „Afrę“, przeznsa czając go do użytku policyi miejskiej przy tropieniu włamywaczy. Biada więc wam, gwałciciele siódmego przykazania! Istnieje atoli obawa, że szajka włamywaczy i złodziei podgórskich wkrótce ukradnie i owego pieska, tak bowiem jest zuchwała...

Samobójstwo żołnierza. Józef Skacel, szeregowiec 96 p. p., w zamiarze samobójczym rzucił się wczoraj w Podgórzu na tor kolejowy. Pociąg pospieszny, przybywający do Krakowa o godz. 9·45 wieczorem, rozszarpał nieszczęśliwego literalnie w kawałki. Zwłoki Skacela odwieziono do szpitala wojskowego.

Przyczyna samobójstwa żołnierza oficyalnie jest nieznana. Łatwo ją jednak odgadnąć.

Złodzieje w teatrze miejskim. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy zakradli się do głównej kasy przy wejściu w teatrze miejskim, skąd zabrali kasetkę, zawierającą dzienny dochód z rozsprzedaży biletów.

Wypadek podczas zderzenia wozów tramwajowych. Dziś przed godz. 8 rano zderzyły się dwa wozy tramwajowe w wylotu ulicy Wolskiej. W czasie wypadku odłamek stłuczonej szyby zranił dotkliwie przechodzącą tamtędy 13-letnią Katarzynę Czernecką, uczenicę IV klasy normalnej, idącą do szkoły. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło jej 4 ctm. ranę na twarzy.

O samem zderzeniu dowiadujemy się następujących szczegółów: Motorowy wozu Nr 4, jadącego od uniwersytetu ulicą Wolską, wskutek gęstej mgły nie spostrzegł wozu Nr 15, który tym samym torem zdążał od strony przeciwnej naprost niego.

Około drukarni Telza stała się katastrofa. Skutki zderzenia nie wyrządziły, na szczęście, poważniejszych szkód. Jedynie przody obu wozów uległy zniszczeniu i powylatywały szyby. Poza zranioną dziewczynką, Czernecką, więcej ofiar w ludziach nie było. Wypadek zgromadził tłum publiczności.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: B. Górski: „Lud polski w literaturze ostatniego 50-lecia“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: J. Kaden: Reymonta „Rok 1794“.

W Nowej Wsi w sali Neidlingera (ul. Kazimierza Wielkiego l. 78) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Bańkowski: „Jak się wystrzegać chorób zaraźliwych“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Hiszpańska mucha“.
Piątek: „Pigmalion“.
Sobota: „Maryonetki“, komedya Piotra Wolfa (nowość).

Nowiny lwowskie.

Dla bezrobotnych. Wczoraj wydawano w ratuszu kwitki dla bezrobotnych. Kwitki te upoważniały do bezpłatnego podjęcia w komisaryatach miejskich po pół cetnara drzewa. W szkole im. Maryi Magdaleny rozdawano bezrobotnym kartofle. Rozdano 484 osobom po 25 klg. kartofli. — Przed ratuszem zgromadziło się około 100 osób obojga płci. Policya, obawiając się, aby nie rzucili się na stragany, internowała ich na dziedzińcu ratuszowym. Bezrobotni usiłowali urządzić demonstracyę pod namiestnictwem, policya jednak nie dopuściła do tego i skończyło się na demonstracyi pod ratuszem. W południe paruset bezrobotnych zebrało się przed ratuszem. Policya rozpędziła ich. Udali się na plac Strzelecki, gdzie podobno jakiś stragan splądrowano. Namiestnik telefonował do hr. Stürgkha i otrzymać miał przyrzeczenie znacznej kwoty na kanały.

Nagi szaleniec. Wielkie zbiegowisko powstało onegdaj na ulicy Żółkiewskiej, gdzie jakiś starszy mężczyzna, rozebrawszy się do naga niemal, począł tańczyć, wygwizdując i wykrzykując dziwaczne melodye. Z wielkim trudem udało się go nieco uspokoić i odprowadzić do domu. Jak się okazało, człowiek ów mimo pilnej opieki domowej zdołał zmylić czujność i uciec na ulicę.

Z zaboru rosyjskiego.

Wykrycie wielkiej kontrabandy. W piątek ubiegły na stacyi w Olkuszu żandarm znalazł 10 pudów kontrabandy, zawierającej strusie pióra. Kontrabanda ukrytą była w wagonie do przewożenia piwa Haberbusch i Schiele. Wartość wykrytej kontrabandy wynosi 35.000 rubli. Cała brygada konduktorska tego pociągu, oraz kontrabandziści zostali aresztowani. Znalezioną kontrabandę opieczętowano i wysłano na komorę.

Obrabowanie konduktora. Z Łodzi donoszą: Kiedy pociąg tramwajowy linii Nr. 4, złożony z dwóch wagonów, prowadzony przez motorowego Wacława Pacudę, stał na stacyi przy Helenowie, do wozu dodatkowego, w którym siedział czytając gazetę konduktor Rypalski, wbiegł młody człowiek, przyzwoicie ubrany, lat około 25. Rypalski, nie podejrzewając nic złego, nie zwracał na pasażera szczególnej uwagi. Nagle nieznajomy wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierowawszy go w stronę Rypalskiego, rozkazał mu podnieść ręce, co też konduktor osłupiony uczynił. Wówczas bandyta zdjął z Rypalskiego przewieszoną torbę z pieniędzmi i biletami.

Napad spostrzegł motorowy Pacuda oraz konduktor Wasiak, znajdujący się na pierwszym wagonie. Pacud ruszył natychmiast w drogę. Bandyta

w tejże chwili zdążył zeskoczyć i z łupem zbiegł przez otwartą furtkę do ogrodu Helenowa, stamtąd, przesadziwszy parkan, w pole.

Ze świata.

Skazanie księdza-mordercy. Z Nowego Jorku donoszą: Morderca ks. Schmidt skazany został na śmierć zapomocą elektryczności. Wykonanie wyroku naznaczono na połowę marca.

Balon niemiecki w Rosyi. Z Permy donoszą: Koło Krasno Ufimek wylądował balon z trzema niemieckimi aeronautami, którzy wyjechali z Berlina o 8 rano.

Lot przez Mont Blanc. Z Aosty (Włochy, prow. Turyńska) donoszą: Lotnik Parnelin wzniósł się wczoraj o 2·45 w Genui, przeleciał ponad Mont Blanc i wylądował koło Aosty. Dziś udaje się w dalszy lot do Turynu.

Telegraf bez drutu z Ameryki do Berlina. Wczoraj po południu odbyła się wymiana depesz bez drutu między większymi dziennikami w Nowym Jorku i Berlinie.

Nowy rekord w lotnictwie. Z Buenos Aires donoszą: Lotnik argentyński Newbery pobił na monoplanie rekord światowy wysokości lotu, wzniósłszy się na 6.275 metrów.

Fundacya Carnegiego. Z Nowego Jorku donoszą: Carnegie przekazał na rzecz stworzonej przez się fundacyi pokojowej, wynoszącej 10 milionów dolarów, dalszych dwa miliony dolarów, które mają być przeznaczone na popieranie dzieła pokoju przez kościoły wszystkich wyznań.

Z sali sądowej.

Kraków, 12 lutego.

Trzydniowa rozprawa o zbrodnię rabunku. (Pobożny rabuś). W lasach koło Trzebini w dniu 30 maja z. r. napadło trzech bandytów z poczernionymi twarzami na kasyera kopalni Śliwińskiego i pod grozą rewolwerów zrabowali mu 6000 kor. Śledztwo wykazało, że jednym z napastników był górnik Jamróz, który podał jako swych pomocników górników Halembę i Kolasę. Przy rewizyi żona górnika Godyniowa ukryła przed żandarmami zrabowane pieniądze i rewolwer i przechowała je na strychu. Akt oskarżenia zarzucał Jamrozowi i wypierającym się czynu Halembie i Kolasie zbrodnię rabunku. Godyniową oskarżono o zbrodnię współudziału w rabunku przez nabywanie i ukrywanie zrabowanej gotówki. Przy rozprawie Jamróz (bronił go dr Mikiewicz) **przyznał się do czynu** i podał, że po rabunku poszedł **do kościoła, gdyż jest człowiekiem bogobojnym.** Oskarżeni Halemba (bronił dr Groeger) i Kolasa (bronił dr Szalay) **wypierali się czynu,** prowadzili do 30 świadków na dowód alibi i podnosili, że Jamróz ich podaje, aby ukryć prawdziwych sprawców bandytów z Królestwa.

Ciekawem było, jak biedaczysko Kolasa, widząc, że Jamróz ciągle powołuje się na swoją pobożność, również reklamował się jako wróg niereligijności, który się „wstydzi“, że pochodzi z Królestwa, gdyż **tem są ateusze, niedowiarki.**

Rozprawa na ten temat obfitowała w komiczne epizody, gdy np. wotant radca Grodyński pytał poważnie oskarżonego o rabunek, który opisywał ucieczkę: **„A pochwaliliście Pana Boga?“**, na co odpowiedział Jamróz (z pobożnie założonemi rękami: „Zawsze i wszędzie Boga chwalę“. (Wesołość ogromna). Oskarżona Godyniowa (bronił dr Heski) **przyznała się,** że ukryła przed żandarmami pieniądze, a jako motyw podała, że **bała się, aby jej mąż,** u którego Jamróz mieszkał, nie był niewinnie przez żandarmów podejrzywany.

Przy rozprawie przesłuchiwano sędziego śledczego Zwolińskiego, który potwierdził, iż Jamróz przyznał się przed nim do fałszywego obciążania Halemby i Kolasy, gdyż prawdziwi sprawcy są w Królestwie na wolności. Sędzia śledczy Zwoliński oświadcza jednak, że temu nie wierzył; „zaraz wiedziałem, że Jamróz mi kłamie, gdyż chce teraz bronić przez cofnięcie swych prawdziwych zeznań Halembę i Kolasę, bo **za to coś dostał!“** Wotant Czernecki: Naturalnie, że kłamał i coś dostał. Obrońcy **protestują,** aby bez najmniejszych dowodów takie wrażenia w tej formie przysięgłym podawano!

Przysięgli wydali werdykt **zasądzający Jamroza** na 10 lat więzienia; Halembę i Kolasę **uwolnili** większością głosów. — Godyniowa **uwolniona** 12 głosami.

Audytorzy wojskowi jako asystenci rozpraw karnych. Przed sądem przysięgłych w obecnej kadencyi zasiada przy każdej rozprawie audytor wojskowy przy stole sądowym, obok prokuratora. — W jakim charakterze taki pan zasiada, tego ani obrońcom nikt dotąd nie wytłómaczył, ani nie zawiadomiono o tem Izby adwokackiej. Są pogłoski, że audytorzy w ten sposób przygotowują się do nowej wojskowej procedury karnej, która wprowadza zasady nowoczesnego procesu. Od czasu do czasu widzi się, że taki audytor znika z sali obrad trybunału i to w chwilach, w których adwokatom pod najsurowszymi rygorami zjawiać się tam nie wolno. Przy wczorajszej rozprawie przed przysięgłymi obrońcy dr Heski i dr Szalay żądali wyjaśnienia od przewodniczącego radcy Trzaskowskiego. Ten oświadczył, iż audytorom przy **naradach trybunału być nie wolno,** że są tylko widzami dla celów naukowych i że o tem zawiadomiono c. k. prokuratoryę okólnikiem prezydyalnym.

Obrońcy **podziękowali** za wyjaśnienie, iż przy naradach oprócz trybunału **nikt nie ma prawa być obecnym!**

TELEGRAMY

z 12 lutego.

Obsadzenie ministerstwa dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z kół politycznych słychać, że obsadzenie ministerstwa dla Galicyi odbędzie się **w najbliższym czasie,** w każdym razie przed zebraniem się parlamentu, tj. **przed 3 marca.** Na wieść o tem, dr Leo dziś przybył tu rzekomo dla wzięcia udziału w pertraktacyach wiceprezesa Koła Czaykowskiego w sprawie akcyi zapomogowej.

Rozruchy głodowe we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór przyszło do rozruchów. Tłum na ul. Grodeckiej **napadał na szynki i masarnie.** Wybito mnóstwo szyb. Policya bardzo ostro wkroczyła.

Nowy sojusz na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach politycznych słychać, że ma powstać nowy sojusz **niesłowiańskich państw** na Bałkanie, mianowicie Rumunii, Grecyi i Albanii.

Przekupstwa w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.). Jeden z dzienników przynosi sensacyjne wiadomości o przekupstwach. Mianowicie **rząd moskalofilski Danewa wziął od Rosyi pieniądze** za swe zachowanie się podczas drugiej wojny bałkańskiej.

Ks. Wied jedzie do Albanii.

Rzym. Ks. Wied po śniadaniu w ambasadzie niemieckiej udał się do pałacu królowej matki Małgorzaty, poczem pod przewodnictwem prof. Boniego zwiedził „Forum Romanum“. Dzienniki witają księcia serdecznie i stwierdzają, że zdobywa on sobie wszędzie sympatyę. Wiele albańskich kolonij wysłało do księcia telegramy hołdownicze.

Rzym. Dzienniki donoszą z Bari, że Essad pasza dziś wieczór wsiądzie na okręt w Durazzo na czele deputacyi albańskiej, aby się udać do Neuwied.

Konstantynopol. Porta postanowiła zwinąć poselstwo tureckie w Cetynii, natomiast utworzyć poselstwo w Albanii, skoro tylko stosunki w tym kraju się skonsolidują.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ks. Wied przybywa tu jutro i będzie przyjęty przez cesarza.

Berlin. (Tel. wł.). Ks. Wied zabiera do Albanii żonę, dzieci zaś zostawia w Berlinie. Z tego wnioskują, że nie czuje on się pewnym na nowym tronie.

Ustąpienie Kokowcewa.

Petersburg. Jak słychać, Kokowcew ma ustąpić. Jego następcą będzie zapewne były prezydent ministrów Goremykin, a rzeczywisty radca stanu w ministerstwie handlu Bark ma objąć tekę finansów.

Petersburg. (Tel. wł.). Ukaz o dymisyi Kokowcewa został już przez cara podpisany. Oprócz Kokowcewa ma ustąpić także minister wojny Suchomlimow.

Powrót Bobrinskiego.

Petersburg. Hr. Bobrinskij wrócił wczoraj z Marmarosz Sziget. Na powitanie go przybyło na dworzec kilku członków Rady państwa i Dumy, wśród nich posłowie chłopscy, dalej członkowie „wszechrosyjskiego Związku narodowego“, słowiańskiego towarzystwa dobroczynności i galicyjsko-rosyjskiego towarzystwa, oraz reprezentanci organizacyj studenckich, urządzono mu owacyę.

Sejm pruski.

Berlin. W sejmie poseł socyalistyczny Hoffman ukończył przerwaną wczoraj mowę. Poseł Herold z centrum omawiał sprawę „Ostmarkenvereinu“ i oświadczył, że odnosi się wrażenie, jakoby istniał **rząd uboczny.** Działalność „Ostmarkenvereinu była **fatalną.** Następnie domagał się zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

Manifestacye w Szwecyi.

Sztokholm. Wczoraj odbyła się tu wielka manifestacya. Całe miasto było udekorowane. Przed królem stanął pochód 2600 studentów. Na ich przemowę powitalną odpowiedział król, że siła zbrojna kraju jest niewystarczającą, wobec tej kwestyi inne muszą zejść na dalszy plan. Król ma nadzieję, że lud jego poniesie te wielkie ofiary i liczy na to, że studenci, jako ludzie oświeceni pod tym względem wpłyną na lud.

Demonstracye w Japonii.

Tokio. W ciągu wczorajszego popołudnia tłum usiłował zaatakować lokale kilku redakcyj, oraz posterunki policyjne. Policya rozproszyła tłum. — W czasie starcia zraniono 6 osób. Przedsięwzięto 150 aresztowań. Poseł Kurahara, który wygłaszał przemówienie na podwórzu parlamentu, został przez policyantów pobity.

Tokio. Wieczorem ponowiły się demonstracye. Tłum chciał zaatakować redakcyę organu urzędowego „Czao“. Przyszło do starcia, w czasie którego 4 osoby odniosły zranienia. Wojsko i policya stanowczem wystąpieniem rozproszyły tłum. Po godz. 10 wieczór nastał spokój.

Lokaut.

Londyn. Fabrykanci bawełny w Burnley (hrabstwo Lancaster) uchwalili zamknąć przędzalnie na 4 tygodnie, wskutek czego **40.000** robotników straci pracę.

Ofiara rosyjskiego ministra oświaty.

Tragedya rodzinna.

Jak donoszą z Petersburga, popełnił tam samobójstwo młodziutki akademik **Denisow**, 19-letni syn członka Rady państwa W. Denisowa.

Samobójstwo to pozostaje w związku z dramatem rodzinnym, który wynikł na tle stosunku matki samobójcy do rosyjskiego ministra oświaty **Kasso**. Zmarły pozostawił list, w którym oskarża ministra **o zbeszczeszczenie rodziny.**

* * *

Obaj bracia Denisowie — jak w swoim czasie donosiliśmy — spotkali przed niedawnym czasem całkiem przypadkowo w jednej z pierwszorzędnych restauracyj petersburskich („Niedźwiedź") matkę swoją w towarzystwie ministra i to w okolicznościach, które młodzieńców zmusiły do wystąpienia w obronie czci i dobrego imienia rodziny. Wypadkowe spotkanie z matką spowodowało wyzwanie na pojedynek ministra.

Wkrótce jednak udało się skandal „zatuszować"; pogłoski ucichły i zajście poszło w niepamięć.

Lecz cała ta historya wywarła na młodszym z braci, Mikołaju, ogromne wrażenie. Wrażliwy młodzieniec porzucił prace naukowe, którym namiętnie się oddawał. Razem ze swym bratem Iliją zamykał się często w pokoju i prowadził długie rozmowy. Starali się znaleźć wyjście ze sytuacyi. Młodzieńcy ułożyli straszny plan.

Postanowili popełnić samobójstwo i **swą śmiercią zdemaskować postępowanie** tego, kto według ich zdania jest winowającą całego nieszczęścia rodzinnego. Bracia ułożyli nawet obszerny memoryał o swem życiu rodzinnem p. t. „Prawda w 22 paragrafach". Przygotowali kilkaset kopij z tej „Prawdy" i postanowili w przeddzień śmierci rozesłać ją do wszystkich znajomych, ministrów i redakcyj.

Młodzi ludzie jednak nie potrafili zachować swe zamiary w tajemnicy. Opowiedzieli o nich pewnemu bliskiemu przyjacielowi. Przyjaciel zaczął namawiać braci, aby się zrzekli swych strasznych zamiarów, lecz bracia nawet słuchać nie chcieli. Wobec tego przyjaciel postanowił o wszystkiem powiedzieć ojcu; zrezygnował jednak z tego zamiaru, bojąc się, że wiadomość ta zbyt wielkie na nim wywrze wrażenie.

Udał się więc do — naczelnika policyi śledczej Filippowa, opowiedział mu o wszystkiem i doręczył jeden egzemplarz „Prawdy". Filippow zaś, niedługo myśląc, udał się do Denisowa-ojca i opowiedział mu o zamiarach synów.

Stary Denisow zawezwał do siebie synów i długo przekonywał ich, by zrezygnowali ze swych zamiarów.

Pierwszy wyszedł z gabinetu starszy syn Ilia, słuchacz paryskiego uniwersytetu. Młodszego Mikołaja ojciec jeszcze długo przekonywał... Wkońcu Mikołaj obiecał, że samobójstwa nie popełni i odszedł.

Po chwili w pokoju Mikołaja rozległ się strzał. Ojciec z drugim synem jednocześnie przybiegli do Mikołaja i zobaczyli go ciężko rannego. Ilia dostał ataku nerwowego; musiano go przemocą wyprowadzić z pokoju.

Przybył lekarz i skonstatował, że kula przeszyła płuco i wyszła na zewnątrz. Wkrótce zraniony zaczął tracić przytomność i po kilkunastu minutach rozpoczęła się agonia. Pomoc najlepszych chirurgów już nie przydała się na nic. Młodzieniec zmarł na rękach lekarzy.

Wieść o tem wszystkiem wywarła w Petersburgu wielkie wrażenie.

* * *

Jak czytamy w ostatnim numerze „Rjeczy", odbyło się żałobne nabożeństwo („panichida") po M. Denisowie; zebrało się sporo wyższej biurokracyi, a jeszcze więcej agentów z Ochrany, którzy bacznie kontrolowali napływające grupy. Matka Mikołaja znajduje się obecnie w pewnej lecznicy prywatnej i nic nie wie o samobójstwie syna. Obawiają się obecnie o drugiego Denisowa, syna (Ilia); pop godzinami prowadził z nim dysputę na temat samobójstwa brata.

Małe prawdy dla wielkich dzieci*.

Prawo.

Bocian polował w bagnie pod Rzymem.

— Jakiem prawem połykasz nas? — oburzały się żaby.

— Obecnie według prawa rzymskiego — odpowiedział bocian.

Prawdziwa miłość.

— Czy nie jesteście zazdrosne o koguta? — pytał się gołąb kury.

— Nie mamy powodu — odpowiedziały kury — gdyż kogut nie kocha żadnej z nas, tylko siebie samego.

Na wyższem stanowisku.

— Dlaczego z taką dumą spacerujesz po kupie gnoju? — pytał się paw koguta.

— Ponieważ, stojąc na niej, zajmuję w świecie wyższe stanowisko — odpowiedział kogut.

Arystokratyczni krewni.

— Dajcie nam miodu! — wołały osy do pszczół — jesteśmy waszymi krewnymi.

— Pracujcie, a będziecie miały własny miód — odpowiedziały pszczoły.

— Jesteśmy zbyt dobrze urodzone, aby pospolitować się pracą — oświadczyły osy z dumą.

— Witamy was serdecznie — zawołały pszczoły i ugościły arystokratycznych krewniaków.

Siła wychowania.

Lis wkradł się nocą do kurnika. Kury narobiły wrzasku.

— Cicho, jeszcze obudzicie koguta — szepnął lis.

Kury zamilkły i dały się bez szemrania wydusić.

Parlamentaryzm w kraju faraonów.

Jak donoszą z Kairu, odbyła się tam inauguracya zgromadzenia prawodawczego z przemową khedywa.

Nowy parlament egipski zakrojony jest na bardzo skromną miarę: wybory dwustopniowe, ale powszechne, z których wychodzi 66 posłów; ponadto 17 posłów otrzymuje mandaty z nominacyi, w tej liczbie znajduje się przewodniczący Izby i jeden z wiceprezesów.

Atrybucye tego „parlamentu" są przeważnie doradcze, gdyż wyjątek tworzą tylko nowe podatki.

Skoro jednak początek już zrobiony — stanowisko posłów nietylko określa się pisanym tekstem, ale zależnem jest od tego, jaką siłę istotną zdołają ze siebie wyłonić... A że obradować mają przynajmniej 6 miesięcy do roku, więc mogą swoją pozycyę ugruntować.

Prawybory do nowego ciała odbyły się dość anemicznie. Fellahowie (ludność włościańska) lękali się widocznie narazić się komukolwiek, zwłaszcza, że, składając się w większości z analfabetów, faktycznie z tajemnicy głosowania korzystać nie mogli. To też były abstynencye, dochodzące do 90 procent.

Natomiast właściwe wybory odbyły się wśród znacznie większego zainteresowania.

Z lotnictwa.

Przez ocean!

Przed kilku dniami Amerykanin Rodman Wanamaker, bogaty kupiec, zakomunikował amerykańskiemu klubowi lotniczemu, że w lecie ma zamiar zorganizować wyprawę przez ocean. Plan został ułożony już w szczegółach i p. Wadamaker ofiarowuje na ten cel 400.000 koron lub nawet więcej, jeśli zajdzie potrzeba. Organizowaniem wyprawy ze strony technicznej zajmuje się znany amerykański wynalazca na polu lotnictwa Curtiss.

Statek powietrzny już się buduje od kilku miesięcy. Ma to być w porównaniu z innymi statek kolosalny i rozpięty będzie miał 25 metrów długości. Zamiast motora zwykłego zbudowano motor o sile 200 koni i Curtiss liczy na to, że aparat będzie mógł lecieć z szybkością do 160 klm. na godzinę. Łódka jest większa, niż zwykle. Ma zmieścić dwóch lotników, materyał palny i prowianty dla podróży, wynoszącej prawie 3000 kilometrów. Wszystkie przybory są w podwójnej liczbie i urządzone są przytem w taki sposób, że kierować nimi wszystkimi może albo jeden tylko lotnik, albo też obaj mogą pracować równocześnie.

Śruba powietrzna znajduje się nie z tyłu, lecz z przodu i cały aparat jeszcze bardziej jest podobny do torpedy, niż owa „latająca łódka", w której Curtiss odbył już kilka podróży. Wynalazca liczy się z możliwością, że statek wpadnie do wody; w tym wypadku skrzydła można będzie odmontować i cały aparat zamieni się na zwykłą łódź ratowniczą.

Co zaś do samego lotu, to Wanamaker z Curtissem obliczają, że ich maszyna przeleci od St. Johnsa (Nowa Funlandya) do Irlandyi w ciągu jednego dnia. Aparat podniesie się na wysokość 4000 metrów, gdzie silne wiatry poprą własny ruch maszyny.

— A jeśli wyprawa nie uda się tego lata, to zostanie powtórzona — powiada optymistycznie Wanamaker.

Obaj aranżerowie nie zamierzają zdobywać żadnych nagród, nie mają na celu pieniędzy; pracują tylko dla nauki, dla celów idealnych.

Przytem ta podróż ma stać się symbolem 100-letniego pokoju pomiędzy Anglią a Ameryką. Dlatego właśnie skierowano wyprawę w stronę Anglii. Dlatego także z dwóch lotników załogi jedem ma być Anglikiem, drugi Amerykaninem. Lotnikiem angielskim ma być lajtnant Porte, który już od miesięcy lata na aparatach Curtissa; wkrótce rozpocznie wyprawy powietrzne na morzu Śródziemnem, poczem będzie się uważał za zupełnie przygotowanego do oczekującego wielkiego zadania. Nazwisko lotnika amerykańskiego nie jest jeszcze znane.

Rozmaitości.

Wystawa żeglugi. W Genui w końcu marca będzie otworzona międzynarodowa wystawa marynarki handlowej w połączeniu z wystawą kolonialną. Komitet, popierany przez rząd, zajmuje się przygotowaniami łącznie z zarządem miasta. Wystawę podzielono na działy: pierwszy obejmuje marynarkę handlową z licznymi poddziałami, jak: żegluga parowa i żaglowa, wewnętrzne urządzenie okrętów, maszyny, środki ratunkowe, przyrządy nautyczne, ogrzewanie, oświetlenie, ochładzacze, statki holownicze, łodzie wiosłowe i motorowe. Drugi dział obejmuje Towarzystwa żeglugi, system wychodźczy i ubezpieczeniowy. Trzeci wreszcie: rysunki i obrazy plastyczne portów i urządzeń portowych, dalej: sport morski, wodne statki lotnicze, telegraf iskrowy, rybołowstwo itd. Nacisk położono na dział hygieniczny. Podczas wystawy będą urządzane różne uroczystości; pomiędzy innymi włoski Klub turystyczny przygotowuje „raid" w łodziach motorowych z Genui do Trypolisu i z powrotem. W maju ma się odbyć lot z Genui przez Trypolis do Bengasi i z powrotem do Genui. Wystawa potrwa do listopada. Budowa pawilonów jest na ukończeniu.

Litewski Skarb narodowy. „Kuryer Litewski" pisze: Wszystkie stronnictwa litewskie w Stanach Zjednoczonych zaczęły wspólnie tworzyć t. zw. „Skarb narodowy" (Tautos fondas), którego przeznaczeniem będzie popieranie materyalne celów narodowych i oświatowych litewskich, zarówno w Ameryce jak i w Europie. Asumpt do tej nowej organizacyi litewskiej dała wycieczka za ocean dra Basanowicza i posła Iczasa po kwestę na budowę domu Tow. Naukowego w Wilnie.

Aresztowanie szpiega niemieckiego we Francyi. W Toul aresztowano pewne indywiduum, gdy fo-

tografowało forty. Aresztowany oświadczył, że jest rolnikiem i nazywa się Bourgard. Podczas rewizyi, urządzonej w jego mieszkaniu, znaleziono około 50 map sztabu generalnego francuskiego i ważne dokumenty, dotyczące fortów w Epinal, Verdun, Luneville i innych fortów francuskich. Zabrano także obszerną korespondencyę w języku niemieckim. Bourgard od 15 lat uprawiał robotę szpiegowską. Żona jego zeznała, że jest on Niemcem z pochodzenia i byłym nauczycielem niemieckim. Bourgard zwrócił na siebie uwagę tem, że kupował liczne grunta, a płacił zawsze gotówką.

Zbrodnie w Berlinie. W domu przy ul. Berlichingerstr. 24 w niedzielę wieczorem rozegrał się straszny dramat rodzinny. 27-letni konduktor tramwajowy Traeger, podejrzywając żonę o niewierność, pokłócił się z nią i popadł w szał. Zamknął się w pokoju sypialnym, otworzył okna, pościel, na której leżał 2-letni synek jego, porzucił na ziemię i zapalił. Gdy przechodnie spostrzegli dym, zalarmowali straż pożarną. Gdy strażacy dobijali się do drzwi, w pokoju rozległy się wystrzały rewolwerowe. Gdy drzwi wyważono, znaleziono dziecko z dwoma postrzałami w głowie, a Traeger sam miał gardło przecięte i kilka ran od kuli na głowie. Traeger był już martwy, dziecko jeszcze dawało znaki życia.

W jednej z nocnych kawiarń przy Gerichtstrasse pokłóciło się dwóch robotników o dziewczynę. W czasie sprzeczki dobył jeden z nich rewolweru i zastrzelił przeciwnika. Publiczność, znajdująca się w kawiarni, rzuciła się na zabójcę i pobiła go tak dotkliwie, że ledwie żywego zdołano go odstawić do aresztu policyjnego.

„Rewolucya“ w klasztorze. Z Paryża donoszą: Z Watykanu przybył do Paryża zakonnik Sauba, zgromadził wszystkich członków zakonu św. Wincentego a Paulo, który zajmuje się kształceniem rzemieślników i zakomunikował zebranym, że składa z urzędu generalnego superiora zakonu ks. Amizana. Wobec tego stu zakonników oświadczyło, iż występują natychmiast z zakonu, ponieważ takie zarządzenia mogą wychodzić tylko od arcybiskupa. Arcybiskup Amette znajduje się obecnie jednak w Rzymie i nie powiadomił ich o misyi ks. Sauby.

Zemsta rywalki. Z Nowego Jorku donoszą o morderstwie, które początkowo było zupełnie zagadkowem. Niedaleko Nowego Jorku w Newark żyła niejaka pani Maning, kobieta niezwykłej piękności. Przed kilku dniami do mieszkania przyszła jakaś zawoalowana dama i nie przemówiwszy ani słowa wydobyła rewolwer z zarękawka i strzeliła do niej, przeszywając jej serce na wylot. Nieznajoma strzeliła jeszcze raz do zbierających się sąsiadek i znikła nieścigana przez nikogo. Z początku policya nie mogła wpaść na ślad owej nieznajomej. Przypuszczano, że był to przebrany mężczyzna. Dopiero następnego dnia rzecz się wyjaśniła, gdy mąż zamordowanej przywiózł do szpitala w New Jersey piękną 19-letnią dziewczynę, niejaką Herdmannównę, która leżała już prawie w agonii, zażywszy silną truciznę. Odzyskawszy zmysły, złożyła pisemne zeznanie, że ona jest morderczynią pięknej pani z Newark. Uczyniła to z zemsty, gdyż pani Maning nie chciała zgodzić się na rozwód, wskutek czego nie mogła poślubić p. Maninga, który o jej czynie nic nie wiedział. Mimo tego oświadczenia Maninga aresztowano pod zarzutem namowy do morderstwa.

Mężczyźni w sukniach kobiecych. W Berlinie kilku mężczyzn otrzymało od policyi pozwolenie noszenia sukien kobiecych, gdyż — jak lekarze stwierdzili, działają pod nieodpornym przymusem. Między innymi otrzymali takie pozwolenie jeden architekt i jeden kupiec, obaj ludzie zamożni, w wieku około 40 lat, żonaci i ojcowie rodzin.

Kradzieże na kolejach amerykańskich. Międzystanowa komisya, ustanowiona dla czuwania nad gospodarką kolejową w Stanach Zjednoczonych, wykryła wielkie kradzieże na kolei Nowy Jork—Hartfort. Przewodniczący komisyi oświadczył, że skradziono 28 milionów marek. Ci sami ludzie, którzy popełniali te olbrzymie kradzieże, w życiu publicznem odgrywali rolę purytanów i dobroczyńców.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Krowodrza.** We czwartek 12 bm. o godz. 7½ wieczór w sali restauracyi Neugiera odbędzie się wieczór dyskusyjny pt. „Panama w Kole polskiem“. Goście mile widziani. Referent tow. M. Czacki.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 13 lutego odbędzie się w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wieczorem wieczór dyskusyjny p. t. „Ile dochodów i rozchodów ma Austrya? Prelegent tow. L. Feldman. Goście mile widziani.

* **Lutnia Robotnicza w Krakowie** urządza w sobotę dnia 14 bm. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) **wielką zabawę taneczną** połączoną z różnemi niespodziankami. Początek punktualnie o godz. 8½ wieczór. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 koronę, panie 70 halerzy. Bilety do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III p.) u tow. Włodarskiego.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie odbędzie się dnia 14 bm. druga zabawa karnawałowa z kotylionem w dużej sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Lewackiego, a w dzień zabawy przy kasie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet i kwiaty na miejscu. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Przemyśl.** W piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. robot. referat tow. dra Józefa Mantla o reformie wyborczej do sejmu. Wstęp za zaproszeniami.

Sklep na cukiernię wyborową do wynajęcia przy ul. Lwowskiej 24 w Podgórzu. Dla początkującego bardzo korzystne warunki.

Tamże do wynajęcia sklep na mleczarnię.

Wiadomość w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8 B. D. Bincer, Telef. 543, lub na miejscu w Podgórzu na II. p.

Do wynajęcia każdego czasu 4 pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, wodociąg, oświetlenie elektr., na II., p. ulica Lwowska 24 w Podgórzu. Wiadomość na miejscu, lub u D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8 B. Telefon 543.

Sklep wiktualny przy Półwsiu Zwierzynieckim, ul. Lelewela 5 do sprzedania.

Jeszcze jeden

Pomocnik handlowy

z działu delikatesowego zdolny sprzedawca z dobrymi świadectwami znajdzie zaraz posadę u firmy

Braci Rolnickich.

Zgłoszenia w biurze powyższej firmy, **Kraków, ul. Wielopole l. 7.**

Praktyczna znajomość języków dostępną dla każdego.

W obecnym sezonie rozpoczynamy **co czwartek praktyczne kursy języków angielskiego, włoskiego, francuskiego i niemieck.**

2—3 lekcyi tygodniowo Kor. 4, 6, 9, 14 lub 21 miesięcznie

Kursy Ansona

Kraków, Jagiellońska 9
Telefon Nr. 2233.

Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. — Za te zalety metoda Ansona na Wszechświatowej Wystawie Hygieny w Dreźnie 1911 roku odznaczoną została dyplomem honorowym.

Owoce! Jarzyna!

5 klg. pomarańczy K 3·70, 5 klg. jabłek (Modeneser) K 4·40, 5 klg. pigw K 5·20, 5 klg. kalafiorów K 2·80, 5 klg. sałaty K 4·—, 5 klg. mieszane wszystkich 5 gatunków K 4·— opłatnie za pobraniem **Giov. Spanghero, Tryest.**

L. 13871 914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzekucyjnego m. **Franciszek Mikułowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego zwolniony.**

Magistrat wzywa wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

Biuro pośrednictwa pracy Podgórze, Krakowska 5. Tel. 2559

zawiadamia Szanownych P. T. Pracodawców, że obecnie jest w możności dostarczyć każdej chwili wszelką

służbę domową.

Wpisowego biuro nie pobiera. Zapłacona należytość w razie zmiany nieodpowiedniej służby obowiązuje biuro do dwóch miesięcy.

Ważne dla P. T. Budowniczych i Budujących!

Podpisany Zarząd Wapienników zawiadamia,

że do zorganizowanego kartelu

na wapno nie przystąpił i że dostarcza wapno budowlane jakoteż handlarskie najlepszej jakości po cenach zniżonych. Zamówienia przyjmuje się w biurze centralnem **Kraków, ul. Bracka 6, telefon 2456**

Dr Feliks Niemczewski i Ska

Wapienniki, kamieniołomy i młyn wapienny „Trzebinia"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJĘ

TOWARY POWYZSZE

PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ULICA PODWALE L. 7

Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:

od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7.**

Enia Kahane, Kraków, Stradom 11.

poleca wielki wybór zegarków złotych i srebrnych z branzoletkami od K 10 zwyż, jakotęż srebro chińskie po cenach fabrycznych.

L. 7377/914.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo
a) robót szklarskich
b) „ pokostniczych
c) „ posadzek kamionkowych

wykonać się mających w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A., IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 23 lutego 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
dnia 6 lutego 1914 r.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K [illegible]6.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

L. 1223/1914. Kraków, dnia 19 stycznia 1914.
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na sprzedaż konstrukcyi mostowych żelaznych z mostu kolei obwodowej, na przestrzeni między rzeką Wilgą a stacyą Podgórze-Bonarka.

Wadyum wynosi 250 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 Kor., w opieczętowanej kopercie, składać należy **do 25 lutego 1914 r. do godziny 12** w południe, w biurze Budownictwa m. Oddz. B.

Konstrukcye te jakotęż ich rozpiętość i rodzaj należy oglądać na miejscu.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m. Oddz. B., gdzie wydawane będą odpowiednie formularze ofertowe i udzielane bliższe informacye.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Powołujcie się przy zakupnie
na ogłoszenia „Naprzodu"!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).